Nr. 88. OLSZTYN, sobota 31 października 1896. Rok XI

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Sejm pruski został zwołany na 20 listopada.

— Kolonie niemieckie w Afryce robią rządowi ciągłe kłopoty. Znaną jest rzeczą, że niemieccy urzędnicy nie wszyscy się w Afryce tak zachowali, jak to być powinno. Gwałty kwitły tak, że nawet kary spadły na urzędników. Teraz ustąpił dyrektor kolonialnego urzędu z powodu tych kłopotów. Major Wissmann, gubernator Wschodniej Afryki, także nie powraca tamdotąd. Słychać, że na kolonie podobno będzie rząd od parlamentu znów 5 milionów więcej wymagał. Krajowcy co chwilę urządzają powstania i nie wiedzieć, jak się to skończy.

— Cesarzowa niemiecka Augusta Wiktorya skończyła dnia 22 bm. 38-my rok. W pałacu w Poczdamie odbyła się na cześć tego dnia uczta.

— O obrazę majestatu został pewien parobek z Manheimu oskarżony i to dla tego, że w pewnej restauracyi w Neckargemünd pomiędzy innemi wyraził się: „jestem socyalistą, my się niczego nie wstydzimy!“ Gospodarz restauracyi odpowiedział na to: „gdybym był cesarzem, już bym młodemu temu chłopu usta zamknął“. „Ach co“, odpowiedział parobek, „cesarz jest największym socyalistą“. Za to wyrażenie został mu proces wytoczony. Sąd stwierdził, że oskarżony istotnie tak się wyraził, ale nie wchodził w to, czy nazwanie kogoś socyalistą zawiera obrazę i uwolnił oskarżonego od wszelkiej kary.

— Arcybiskup fryburski (dawniej limburski) ksiądz Jan Chrystyan Roos umarł 21. bm. po dłuższej chorobie, zasilony kilkakrotnie Sakramentami świętymi, licząc 68 lat życia, a 43 lat kapłaństwa.

— Nadwyżka dochodów nad rozchodami w kasach królestwa pruskiego wynosi za rok 1595/96 więcej, niż się wogóle spodziewano, bo okrągłych 50 milionów marek. Niech teraz jeszcze kto powie, że potrzeba nowych podatków!

— Znane morderstwo, dokonane na adwokacie Levym w Berlinie, wstrząsnęło umysłami w całych Niemczech. Morderstwo to popełnili bowiem wyrostki, o których nikt by nie przypuszczał, że są zdolni do tak okropnej zbrodni. A ponieważ podług przepisu kodeksu karnego młodych zbrodniarzy od 12 do 18 roku życia należy łagodniej karać, aniżeli zbrodniarzy dorosłych i skutkiem tego mordercy adwokata Levego mogą najwyżej otrzymać 15 lat więzienia, dla tego myślą teraz o tem, ażeby te przepisy karne zmienić, zwłaszcza, że statystyka kryminalna wykazuje, iż liczba zbrodni, popełnionych przez wyrostków i młodzików, w ostatnich latach ogromnie się zwiększyła.

— Wielkiej wrzawy narobiła w Niemczech sprawa zabicia cywilisty Siepmanna przez oficera Brüsewitz w Karlsruhe. Oficer ten przebił w pewnej restauracyi w Karlsruhe pałaszem cywilistę Siepmanna bez większego powodu, tylko podobno dla tego, że go obraził. Swiadkowie rozmaicie w tej materyi zeznawali, jedni przyznali stronę oficera, drudzy stronę cywilisty. W każdym razie nie było na miejscu, aby oficer o bagatelną rzecz przebijał człowieka i o to też opinia niemiecka silnie się niepokoiła, podnosząc, że człowiek cywilny nie jest pewien swego życia, gdy w jaką sprzeczkę wejdzie z oficerem. Teraz donoszą z Karlsruhe, że sąd wojenny skazał oficera Brüsewitza na 4 lata fortecy i wykluczenia z armii niemieckiej. Kara w stósunku do wielkiego przewinienia, dość łagodna.

Na Węgrzech przyszło na wiecu wyborczym w Tyrnawie do walki z oddziałem huzarów, na których posypał się grad kamieni. Jeden huzar został zabity, dwóch cywilnych pocięli żołnierze prawie na śmierć. Z Galicyi ściągają pospiesznie wojsko do Węgier, gdyż w całym kraju dzieją się na wiecach burdy niesłychane. Słychać także o wysyłce wojsk z Karyntyi, Styryi, Krajny i Tryestu. W dolinie Luku leży podobno kilkanaście ciał zabitych wiecowników wyborczych; ludność ucieka w góry. Źródłem namiętności jest zaciekłość żydowsko-liberalna, która katolików drażni w najwyższym stopniu.

Włochy. Ślub włoskiego następcy tronu z księżniczką Heleną czarnogórską odbył się w sobotę. Najpierw odbył się ślub cywilny w zamku królewskim. Podczas aktu tego siedział król włoski wraz z królową przy stole ustawionym na środku sali; dokoła pary królewskiej siedzieli wszyscy książęta włoscy i czarnogórscy. Dalej byli na sali ministrowie, senatorzy, posłowie, dziennikarze, generałowie i inni dostojnicy, pomiędzy nimi także Crispi. Marszałek senatu, Farini, pełnił urząd urzędnika stanu cywilnego, prezes włoskich ministrów, marszałek Rudini, urząd notaryusza korony, książe Aosta i hrabia z Turynu byli świadkami ślubnymi. Po ukończeniu ślubu cywilnego udał się orszak ślubny do kościoła Panny Maryi, gdzie się odbył ślub kościelny. Okna i balkony były pięknie przyozdobione. Gdy orszak opuścił zamek, wojsko, tworzące szpaler, prezentowało broń, strzelano przytem z armat i bito we dzwony. Ślub kościelny ukończył się około 1 godziny w południe. Z powodu uroczystości tej podpisał król Humbert dekret, ułaskawiający wielu zwykłych, politycznych i wojskowych przestępców.

— Następcę tronu i jego narzeczoną księżniczkę Helenę witano w Rzymie z zapałem. Parlament włoski złożył królewskiej rodzinie swe życzenia z powodu ślubu następcy tronu. Ministerstwo niezawodnie będzie od parlamentu żądało rocznego myta dla następcy tronu. Dotychczas bowiem nie zezwolił król włoski na to, ze względu na biedę państwa, chociaż byłby mógł podług prawa konstytucyjnego żądać pieniędzy na utrzymanie swego syna.

W Turcyi jest, jak wiadomo wielka bieda i z powodu tego rząd turecki chce na każdego swego poddanego nałożyć osobny podatek w wysokości od 5 do 250 piastrów. Rząd liczy, że przez to wpłynie do skarbu państwa 2 i pół miliona. Część tych pieniędzy chce rząd turecki użyć na zakupienie broni dla całej ludności mahometańskiej, która by w razie wielkiego niebezpieczeństwa mogła się sama bronić bez wojska. Gdyby się to stać miało, wtedy nastałaby w Turcyi istna gospodarka turecka.

Przykład uszanowania mowy ojczystéj.

Kiedy pewnego razu młoda królowa holenderska bawiła w odwiedzinach na obcym dworze monarszym — zapewne w Anglii — prosiła posła swego państwa, aby przysłał do niéj swe córki, gdyż »pragnęłaby tak bardzo zobaczyć znów holenderskie dziewczęta i rozmawiać z nimi po holendersku«. Gdy zaś zakłopotany tém żądaniem poseł tłómaczył się, iż córki jego mówią tylko po angielsku, gdyż nie urodziły się w Holandyi, odrzekła żywo królowa: »To proszę ich nie przysyłać. Nie chcę bowiem wcale widzieć dziewcząt holenderskich, które nie umieją mówić po holendersku«.

Owo zdarzenie jest pięknym objawem tak miłości do rodzinnego kraju, jako też do mowy ojczystéj. Młodociana królowa Wilhelmina pragnęła zobaczyć się ze swymi ziomkami, bo tacy sercu człowieka najbliżsi, pragnęła daléj usłyszeć dźwięki mowy ojczystéj, bo ona najmilsza, najdroższa.

Zarazem dała królowa wszystkim naukę, iż koniecznym jest obowiązkiem, aby każdy znał dobrze swą mowę ojczystą, kochał i szanował ją gorąco i rozmawiał w niéj z rodakami. Królowa zna bez wątpienia także język angielski, lecz w obcowaniu z rodakami żadnego innego języka użyć nie chciała, a odrzuciwszy z powodu ojczystego języka holenderskiego córki nawet tak wysokiego dostojnika swego kraju, dobitnie okazała mu swe niezadowolenie, iż dzieci, choć w obcym kraju, nie wychował jak należy, nie urządził się tak, aby umiały i mówiły językiem ojczystym.

Jakaż to piękna i dla nas Polaków nauka! Iluż to z naszych grzeszy ciężko pod tym względem. Nietylko w obcych niemieckich stronach, ale i w miastach i miasteczkach na ziemi polskiéj rozsianych pozwalają

często rodzice niemczyć się swoim dzieciom. Jakże to boleśnie, nierozsądnie i wstrętnie, gdy dzieci polskich rodziców, do tego w stronach ojczystych, nie umieją mówić po polsku!

Niechajże błądzącym otworzy oczy i poruszy serce ów przykład, jaki nam dała królowa holenderska. Wszak słowik nuci zawsze tak, jak nucił jego ojciec i matka, wróbel świergoce, bo stare wróble, które mu dały życie, świergotały. Niemiec wszędzie i zawsze z Niemcem mówi po niemiecku, Francuz z Francuzem po francuzku itp. A więc i my Polacy tak samo czynić winniśmy!

Ze Ślązka.

Najprzew. książę-Biskup wrocławski dr. Kopp objeżdżał teraz po polskich okolicach Górnego Ślązka celem wizytacyi kościołów i udzielania Sakramentu Bierzmowania. Polskie gazety górnoślązkie opisują o serdecznym przyjęciu, jakiego książę Biskup i od swoich polskich dyecezyan doznał. Książę Biskup wrocławski nie umie wprawdzie po polsku, ale mimo to wszędzie, gdzie ks. Biskupa po niemiecku witano, tam i Polacy wystąpili z polskim przemówieniem, a ks. Biskup cieszył się z tego i kazał sobie przemówienia te tłómaczyć. Nie przemawiali do ks. Biskupa po polsku ani wielcy ani uczeni panowie, bo na przykład w Lipinach powitał ks. Biskupa polską przemową robotnik Müller, a w Królewskiéj Hucie ślusarz Friedrich.

Umyślnie to zapisujemy, bo i w naszych stronach nie braknie wiarusów, którzy bardzo pięknie przemawiać umieją przy różnéj okazyi, jak się to już na wiecach naszych okazało. Dla czego więc i w naszych stronach, gdy najprzew. ks. Biskup objeżdża parafie, nikt z polską przemową lub powitaniem się nie odezwie. Że najprzew. ks. Biskup po polsku nie rozumie, to nie szkodzi, bo taka mowa powitalna ma być głównie dla tego, aby ją tłumy ludu przybyłe na powitanie ks. Biskupa, rozumiały. Ks. Biskup niemieckich mów słyszy dosyć, przez uczonych wygłoszonych, więc choć jaki polski człowiek niemieckiéj mowy na powitanie się nauczy, to nią ks. Biskupa wcale nie zadziwi. Gdy jednak przemówi po polsku, to cały lud zgromadzony jego słowa chwyta i z zadowoleniem słowom jego wtóruje.

Niech więc przykład Górnoślązaków zachęci i u nas wiarusów, aby w razie przybycia do ich wiosek najprzew. ks. Biskupa, polskim przemówieniem Go powitali. Nie chodzi o to, kto mówi, gospodarz czy ogrodnik, rzemieślnik lub robotnik, kto ma odwagę i przemówić potrafi, ten niech się z przemówieniem przygotuje, a z pewnością sprawi radość nietylko najprzew. ks. Biskupowi, ale i mieszkańcom swéj wioski lub parafii.

Koniecznie musimy się nauczyć i przyzwyczaić, przy każdéj sposobności jako katolicy Polacy występować. Dotąd bowiem zawsze jest u nas tak, że przy publicznych występach lub uroczystościach, nawet przy odwiedzinach najprzew. ks. Biskupa, nikt słowa polskiego nie słyszy. Niechże odtąd będzie inaczéj.

Podajemy końcowy ustęp mowy ślusarza Friedricha, jaką tenże najprzew. ks. Biskupa wrocławskiego powitał. Z ustępu tego widać, jaką miłością lud górnoślązki polską mowę otacza i jak z niéj jest dumny, występując przy każdéj sposobności i z nią i w jéj obronie.

Pan Friedrich powiedział w końcu swego przemówienia tak:

»Eminencyo! Raczże też wysłuchać pokorną prośbę, którą w imieniu moich braci na Górnym Ślązku polskim językiem mówiących wymawiam. W naszym języku chcemy pomiędzy sobą mowić, chcemy dzieci nasze wychować, chcemy do Pana Boga się modlić, chcemy w kościołach naszych Panu Bogu hymny śpiewać, jako słowiczek Pana Boga chwali w téj melodyi, któréj się od matki natury nauczył. Przytém nie mamy żadnéj nienawiści przeciw naszym niemieckim współobywatelom, owszem, uczymy się języka niemieckiego, żeby się z nimi porozumieć i żeby łatwiéj i korzystniéj wypełniać obowiązki nasze obywatelskie. My polscy Górnoślązacy chcemy być i jesteśmy tak dobrymi patryotami, jak nasi niemieccy współziomkowie.

Niech Wasza Eminencya przy danej sposobności raczy wystąpić w obronie polskiego ludu górnoślązkiego. To jest prośba nasza. A wy bracia pokażcie, że się zgadzacie na moje prośby i zawołajcie jednym głosem: Jego Eminencya, nasz ukochany Kardynał Książę-Biskup niech żyje, niech żyje, niech żyje!«

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Ks. kapelan Hugon Skowroński z Tolkemit mianowany został administratorem probostwa tamże.

Chełmińska dyecezya. W przeszłą niedzielę, 25-go b. m. nastąpiło uroczyste poświęcenie odnowionego kościoła filialnego w Dalwinie, należącego do parafii miłobłądzkiej. — Misya w Oliwie rozpocznie się w sobotę, 31-go b. m. (nie 30-go jak mylnie drukowano). Przez pierwsze dni będą nauki niemieckie, a przez następne 5 dni polskie. Na zakończenie i niejako pamiątkę misyi nastąpi poświęcenie 14 stacyi Drogi Krzyżowej.

Rzym. Ojciec św. jest przy dobrem zdrowiu. W tych dniach przyjmował kuzynów zmarłego kardynała Ruggiero; kuzynowie kardynała ofiarowali Papieżowi kosztowny krzyż, jako pamiątkę po zmarłym księciu kościoła. Ojciec św. był głęboko wzruszony tym objawem przywiązania i uczcił pamięć zmarłego piękną pochwałą. — Obecnie kolegium kardynalskie liczy 60 kardynałów, z których 32 jest Włochami a 28 należy do innych narodowości. Stósunkowo liczba kardynałów należących do innych narodowości jest obecnie większa, aniżeli za czasów innych Papieży. W roku 1831, gdy kardynał Maurus Cappellani został wybrany Papieżem i przyjął imię Grzegorza XVI, było tylko 14 nie włoskich kardynałów. Pius IX mianował w czasie swych rządów od roku 1846 do 1870 5 zagranicznych kardynałów. Przy końcu jego życia było 25 zagranicznych kardynałów. Leon XIII mianował dotychczas 51 zagranicznych kardynałów, z których 48 umarło, reszta żyjących została zamianowana jeszcze za Piusa IX, do których także się zalicza ks. kardynał Ledóchowski. Podczas pontyfikatu Leona XIII umarło 114 kardynałów. Pius IX po dłuższej przerwie zamianował w roku 1875 arcybiskupa Ledóchowskiego jako Polaka kardynałem, poczem został

W NIEWOLI U ROZBÓJNIKA MORSKIEGO.

5) Opowiadanie.

(Ciąg dalszy.)

Achmed wymówiwszy te słowa zacisnął wściekle pięści i tupał nogami, że korsarze, którzy opodal od niego stali, struchleli.

— Hussein, jutro rano musimy zobaczyć Tunis! Słyszysz, niech przez tę noc straże jeszcze pilnie na czatach stoją, nikt niech się nie poważy zejść pod pokład, dopóki nie będziemy bezpieczni.

— Stanie się podług rozkazu!

Ponieważ Hussein stał jeszcze i jakoby się wahał otrzymane co dopiero rozkazy wydać ludziom, Achmed po raz drugi uniósł się gniewem i krzyknął:

— Na co czekasz, niewolniku? Czy cię mam nauczyć biegać?

— Nie gniewaj się, panie — odrzekł Hussein — chciałem słyszeć, co rozkażesz względem niewiernych jeńców.

— Co to, czy się buntują? Dać każdemu dwanaście batów na podeszwy, to się uspokoją!

— Nie, panie; chciałem tylko wiedzieć, czy rozkażesz, aby im jadło podano?

— Czyś oszalał, niewolniku!

— Nie, panie, chodzi o ciebie. Od wczoraj nic nie jedli. Skoro chcesz, ażeby dalej głód cierpieli, to poniesiesz stratę na targu niewolników, bo schudną i zesłabną.

— Masz słuszność; podaj im później chleba, a teraz precz z oblicza mego.

— Podług rozkazu, panie!

* * *

Widać ląd! — zawołał majtek z masztu.

Rzeczywiście pokazało się zdala nadbrzeże Tunisu. Szybko posuwał się okręt przy panującym wietrze porannym do portu, którego granice coraz bardziej się od morza odbijały. Już można było rozpoznać ujście kanału, którym sprowadzano okręty z morza do portu.

Jak obraz, malowany ręką mistrzowską, przedstawiał się piękny krajobraz. W świetle poranku zajaśniały białe mury miasta. Między domami wspinały się palmy, tworząc u góry nadpowietrzni dach. Tureckie świątynie z kopułami, na których półksiężyc jaśniał, wystawały nad miasto, nad którem niebo rozpięło swój niebieski namiot. Teraz zawinął okręt do kanału, Po prawej stronie wjazdu leżą zwaliska starego, potężnego Kartago, dziś pusty kopiec piasku i gruzów, na którym się wznosi kaplica św. Ludwika, króla francuskiego. Po lewej stara baszta Goleta, którą cesarz Karol V blisko sto lat przed czasem naszej powieści zajął, wyzwalając z niej około 20,000 jeńców chrześciańskich.

Nakoniec okręt stanął na końcu kanału i wjechał we wielkie jezioro, tak zwane „małe morze arabskie“ i zapuścił kotwicę.

IV.

Ponieważ jeszcze dość rychło było, miano jeńców z okrętu wysadzić i na targ zapędzić. Biedne ofiary chwiały się na nogach wychodząc na pokład ze swego więzienia, podczas gdy rozbójnicy morscy ich poszturchiwali. Kajdany zdjęto im wprawdzie z nóg, lecz mimo to ludzie na nogach ledwie utrzymać się mogli. Wreszcie gdy wyszli i zobaczyli światło słoneczne, oczy ich niezwyczajne blasku słonecznego, wnet się zamknęły. Niejeden nieszczęśliwy zachwiał się i upadł, lecz brutalne szturchańce lub uderzenia nogami zezwierzęconych rozbójników zmuszały ich co prędzej się wyprostować. W tym czasie ludzie Achmeda łodzie pospuszczali. Wpędzono na nie jeńców i wpłyniono szybko z niemi do lądu.

Na brzegu uporządkowano ten smutny szereg do pochodu na targ niewolników. Parami z rękoma na plecach związanemi, przechodzili jeńcy, a po obu stronach korsarze, przez wązkie i krzywe uliczki miasta. Franciszek pozostał na życzenie Izydora przy jego boku. Dobry ksiądz miał mu jeszcze wiele do powiedzenia, bo na to musiał być przygotowany, że w najkrótszym czasie zostaną obydwaj rozłączeni, a cóż by się z chłopca stało, skoro się między niewiernych dostanie?

— Franciszku! z pewnością długo przy tobie nie pozostanę; przyrzeknij mi, że o Panu Bogu nigdy nie zapomnisz i pacierza żadnego dnia nie opuścisz?

— Przyrzekam, ojcze kochany; lecz czemuż nie możemy razem pozostać? Gdy nas rozłączą, będę bardzo smutny, gdyż wtenczas nie będę miał nikogo, ktoby dla

kardynałem ksiądz Czacki, później biskup krakowski Dunajewski, dwaj ostatni już umarli; oprócz tego na ziemi polskiej jest obecnie kardynałem ks. arcybisk. Sembratowicz we Lwowie, zaliczający się do narodowości rusińskiej.

Na listopad i grudzień

można teraz „Gazetę Olsztyńską“ zapisywać na wszystkich pocztach, lub u listowego po wsiach.

„Gazeta Olsztyńska“ kosztuje na listopad i grudzień na wszystkich pocztach tylko 50 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 68 fen.

Czasu do czytania teraz wiele, więc prosimy o liczne zapisywanie Gazety na te dwa miesiące.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Chleb ma podrożeć zimą, jak powiadają i to z tego powodu, że w Rosyi i w Ameryce południowej zboża się nie obrodziły i żyto i pszenica pójdą w górę.

— Ostrzega się przed fałszywemi 10-markówkami, które noszą wizerunek zmarłego cesarza Wilhelma i rok 1875. Są one lekkie i mają zły dźwięk.

— Posiadłość dla Anny Biernatowskiéj w Rentynach zapisana sprzedawaną będzie na sądzie w Olsztynie dnia 12-go grudnia przed południem o 10-téj.

— Na wtorkowy targ na bydło i konie spędzono więcéj inwentarza, niż zeszłą razą. Mimo to ceny nie były za wysokie. Świnie były tanie, bo nie kupowali ich ludzie biedniejsi, nie mając czém paść, bo kartofli mało. Bydło i konie płacono lepiéj. Następny targ odbędzie się dopiero dnia 15 grudnia.

— Zeszłéj środy wykoleiło się na pobocznym torze kolejowym w Jonkowie 11 wozów, z których niektóre uszkodzone zostały. Z ludzi nikt nie odniósł uszkodzenia.

— Fabrykant wyrobów kamieniarskich p. Kühl kupił położoną na rogu ulicy Wartemborskiéj i Kolejowéj posiadłość od p. Waltera Toffel za 6500 m. Pan K. zamierza tam pobudować dom i fabrykę wyrobów kamieniarskich.

— Z izby karnéj dnia 28 października. Piekarz Józef Rycerz z Rotflisa oskarżony jest o sfałszowanie dokumentu, oszukaństwo, sprzeniewierzenie i zamierzone oszustwo. Był on dawniéj za piekarza u przekupnia May w Gipsowie, na którego nazwisko nabrał towarów od kupców w Wartemborku, a część pieniędzy, jakie mu na zakupno towarów dano, dla siebie spotrzebował. Skazano go za to na 7 miesięcy więzienia i utratę praw honorowych przez 2 lata. — Chałupniczka Maryanna Borostowska z Małego Łabsztynka otrzymała 3 miesiące więzienia za niedozwolone pomaganie przy połogu, skutkiem którego śmierć położnicy nastąpiła. — Mularz Alojzy Turowski ztąd, 27 lat stary, karany już kilkakrotnie za kradzież i rabunek, nawet cuchthauzem, otrzymał 3 lata cuchthauzu za ukradzenie złotego zegarka i 9 marek pieniędzy śpiącemu w poczekalni 4-tej klasy na kolei mistrzowi piekarskiemu Goroncemu ze Szczytna.

* **Z powiatu olsztyńskiego.** W Trękusie przytrzymano żołnierza, który uciekł z lazaretu i odstawiono go do jego garnizonu. — W Kalbornie panują pomiędzy dziećmi żarnice (odry). Około 70 dzieci jest chorych, lecz wypadek śmierci dotąd nie zaszedł. — Agent pocztowy Schwarz przeniesiony został z Klewk do Ornety, a agent pocztowy Klink z Sławki przeniesiony został do Klewk.

* **Szombarg.** Dnia 17 go października zabito w Porbadach psa z oznakami wścieklizny, który inne psy pokąsał. Z tego powodu nakazane jest wiązanie psów w Szombargu, Porbadach, młynie Trajan, Gedajtach, Węgajtach, Gotkach, Bałągu, Wołownie, Stenkinach i Rentynach przez 3 miesiące.

* **Biskupiec.** Żona ogrodowego Kar. zadenuncyowała własnego męża, że ten stodołę miał podpalić i kilka kradzieży się dopuścić. Męża aresztowano i miano go odstawić do więzienia, puszczono go jednak na wolność, bo nie można było wierzyć zeznaniom żony. — Nauczyciel p. Schulz z Bartółt został powołany na posadę nauczyciela przy tutejszej katolickiej szkole dziewcząt przez magistrat. — Dnia 27 go października spaliły się budynki gospodarcze posiedziciela Weiss w Łabusze. Tylko żywy inwentarz zdołano wyratować. Szkody w części pokryte zostaną przez zabezpieczenie.

* **Biskupiec.** Radzca regencyjny i szkólny pan Kloesel z Królewca rewidował zeszłego tygodnia w towarzystwie inspektora szkólnego p. Schmidt z Wartemborka tutejsze szkoły.

* **Wydminy.** We wtorek wieczorem spaliło się zabudowanie posiedziciela p. Randzu w Siedliskach. Pan R. spalił się także w roku przeszłym; nowe zabudowania jeszcze nie były zabezpieczone.

* **Węgobork.** W Gąsewach spaliły się wszystkie zabudowania gospodarza Bagińskiego aż na fundament. Przypuszczają, że ogień został podłożony.

* **Gniew.** Pewien więzień tutejszego domu karnego, który skazany został na dożywotni cuchthauz i odsiedział już 33 lat, został przez cesarza ułaskawiony i wypuszczony na wolność. Ułaskawiony jest stolarzem i prowadził się, jak mu w świadectwie zaznaczono, przez ten długi szereg lat wzorowo i odznaczał się szczególnem zamiłowaniem do pracy. Znalazł już zatrudnienie.

* **Gniew.** Istniejące dotychczas w Gniewie Towarzystwo Przemysłowe zostało rozwiązane, a natomiast założono z wiedzą i za przyzwoleniem miejscowego księdza dziekana Towarzystwo Ludowe na Gniew i okolicę.

* **Malbork.** Odbył się tu wiec socyalistów, na który się zeszło około 50 osób, ale tylko 25 socyalistów. Jakiś dr. Gottschalk z Królewca wywodził, że plany socyalnej demokracyi wnet się urzeczywistnią.

* **Elbląg.** W pewnej knajpie powstała bójka na noże, w której bracia Chrystyan i August Lange pożgali ciężko robotników braci Wilhelma i Franciszka R., tak, że ich musiano odstawić do lazaretu. Braci Lange aresztowano.

* **Sztum.** Budowa kościoła w Mikołajkach już ukończoną, ale dopiero w przyszłym roku oddaną zostanie ta świątynia do użytku.

— W Szropach i Bruszwałdzie pozdychały krowy, które pies pokąsał, na wściekliznę.

* **Golub.** Prosiło miasto o herb u króla. Dostało go teraz, a na nim krzyżak w pancerzu, okryty białym płaszczem z czarnym krzyżem.

* **Z powiatu świeckiego.** Włóczy się tu po wsiach dużo szajek cygańskich, które molestują ludzi natrętną żebraniną. Nie poprzestając na jałmużnie, żądają z niesłychaną bezczelnością różnych datków, a przedewszystkiem kradną. W jednym domu napadła taka banda formalnie kobietę, któréj mąż był w polu przy pracy, tak, że musiała się bronić rewolwerem i pomimo to byłaby prawdopodobnie uległa przemocy, gdyby nie nadbiegł mąż, który spuścił dwa psy z łańcucha i grubą żerdzią od płotu wypisał paszport napastnikom. Cyganom wolno się włóczyć po kraju, ale katoliccy zakonnicy i spokojnie pracujący Polacy bywają wydalani.

* **Tczew.** Przyaresztowano przewodnika robotników Witzebacha, który zabrał 400 mr. z płacy przynależnéj robotnikom i chciał z tém drapnąć. Obstalował on swych podwładnych na dworzec, niby w celu wypłaty, sam zaś już prędzéj wyjechał.

* **Grudziądz.** W ostatnią niedzielę w pięknie przystrojonym i rzęsisto oświetlonym kościele przystępowało 21 chłopców i 24 dziewcząt polskich po raz pierwszy do Stołu Pańskiego. Przy odśpiewaniu pieśni »Kto się w opiekę« wprowadzono dziatwę do kościoła, gdzie ks. dziekan Kunert przyjął od niéj wyznanie wiary i krótką miał przemowę. Podczas nabożeństwa piękne wygłosił kazanie ks. wikary Lipiński. Liczba dziatwy polskiéj stosunkowo jak na Gru-

---

mnie był dobrym.

— Oni nas sprzedadzą, kochany Franciszku.

— Komuż-że, kochany ojcze?

— Nie wiem, Franciszku. Lecz gdyby cię bili, czy pozostaniesz także wierny twemu przyrzeczeniu i będziesz pacierz odmawiał?

Łzami zaszły oczy biednemu chłopcu i płacząc spytał się księdza:

— Dlaczegoż mnie mają bić, ojcze? Ja przecież nic złego nikomu nie uczyniłem.

— Uspokój się, moje dziecko, tak źle znów nie będzie, lecz módl się codziennie do św. Anioła stróża i do Panny Maryi, aby cię strzegli i wkrótce twym dobrym rodzicom oddali.

— Ach, jak ja się boję — rzekł Franciszek — ja chcę przy tobie pozostać, niech nas razem sprzedadzą.

Teraz musieli jeńcy przez plac przechodzić. W różnobarwnym tłoku cisnęła się ludność Tunisu. Z prawej i lewej strony plac ten był kramami kupieckiemi odgraniczony. W sklepach tych sprzedawano różne bogate wyroby Wschodu. Pyszne tureckie kobierce i jedwabne tkaniny z Indyi nęciły oko świecącymi kolorami. Świecące miecze i błyszczące puginały, z ozdobnemi rękojeściami i pochwami nęciły do siebie Arabów, tych synów pustyni, którzy najwięcej dumni byli z posiadania mieczów błyszczących.

Pomiędzy falującym się tłumem przeciskali się z powagą i milcząc silni Beduini z Sahary. Na ramionach i głowach mieli szerokie burnusy, które niegdyś białe, obecnie nabrały koloru żółtego piasku pustynnego. Właściciele wielbłądów, osłów i handlarze wody przeciskali się pomiędzy chudymi derwiszami i bogatymi muzułmanami. Kawasowie czyli policyanci w swych jaskrawo-niebieskich, złotem wyszywanych ubraniach, zjawiali się tu i owdzie, aby porządek utrzymywać lub kłótni zapobiegać. Na końcu placu stały budy z napojami i pokarmami, aby w każdej porze dnia potrzeby tak licznych obcych i mieszkańców miasta zaspokoić. Z upragnieniem spoglądali biedni jeńcy w to miejsce, zkąd ich miły zapach potraw zalatywał; wszakże od dwóch dni ledwie kęs suchego chleba otrzymali; jednakowoż żadna litościwa ręka nie podała im strawy.

Wśród kułaków i szturchańców korsarzy, ścigani urąganiem i naigrawaniem tłumu, musieli iść dalej. Nareszcie stanęli na miejscu. Jak trzodę bydła spędzono jeńców do kupy na wązkiem targowisku niewolników. Nie było tam ani ławy, ani nawet kamienia, na którym by biedni i strudzeni ludzie mogli byli sobie odpocząć. Zmęczeni, padli prawie wszyscy na bruk, atoli baty dozórców zmusiły ich, że się natychmiast podnieśli. O ściany najbliższych domów lub o plecy drugich jeńców oparci, oczekiwali swego smutnego losu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dziądz jest bardzo nikłą. Wina w tém spada głównie na tych rodziców, którym się wydaje być wszystko jedno, w jakim języku ich dzieci Pana Boga chwalą. Nie myślą ci zaślepieni o tém, że obojętność względem narodowości mści się zazwyczaj późniéj zaprzepaszczeniem wiary ich dzieci, za co kiedyś przed Panem Bogiem odpowiadać będą.

* **Toruń.** W hotelu Centralnym pana Przybylskiego zajechała z Moskwy z Niżno-Nowgorodu para małżeńska, która waży razem 1111 funtów. Małżonek waży 606 funtów a żona 505. Poważna ta para przejeżdżając przez Toruń zabawi tu tylko kilka dni.

* **Brodnica.** Mistrz bednarski Puszman wskutek niesnasek strzelił sobie w głowę, a oddany do lazaretu, tamże ducha wyzionął.

* **Z Wrocławia** donoszą, że zeszłéj soboty przybył tamdotąd najprzew. ks. Biskup warmiński i zamieszkał w pałacu księcia-biskupa wrocławskiego.

* **W Berlinie** powiesiła się zeszłego poniedziałku kobieta Limberg z trojgiem małych swych dzieci w wieku pięć i pół, czterech lat i czterech miesięcy. Limbergowa nie żyła z swym mężem, za to utrzymywała stosunki z ślusarzem Tomasem, który ma ładny zarobek i starał się też o wyżywienie tak Limbergowej, jak i jéj dzieci. W ostatnim czasie przychodziło jednak do sprzeczki pomiędzy Tomasem a Limbergową i to z tej przyczyny, że Tomas chciał ją poślubić, na co ta się znów zgodzić nie chciała, bo z mężem swym się nie rozwiodła. To popchnęło Limbergową do tego, że odebrała sobie życie. Sama powiesiła się na piecu, najstarszą córkę na klamce u drzwi, drugie dziecko na poręczy łóżka, a trzecie najmłodsze w kuchni na gwoździu.

* **Z Westfalii.** W bochumskim »Wiarusie Polskim« czytamy: »W sprawie opieki duchownéj otrzymaliśmy od ks. Szilpa, proboszcza przy kościele św. Józefa w Bochum, z prośbą o zamieszczenie, następującą wiadomość: »Opiekę duchowną nad Polakami w dekanatach Bochum i Wattenscheid obejmie O. Roch z Neviges. Drugi zakonnik w kilka tygodni, a może i prędzéj obok O. Rocha zostanie przeznaczony dla sprawowania opieki duchownéj nad Polakami. O. Roch słuchać będzie w klasztorze w Bochum spowiedzi św. w sobotę 24-go b. m. po południu, w niedzielę rano i w poniedziałek do południa, w niedzielę zaś będzie nabożeństwo jak zwykle dawniéj bywało«. W téj saméj sprawie prosi nas ks. kapelan Bitter z Herne o ogłoszenie następującego wyjaśnienia: »Wskutek odnośnych petycyi o kapłana polskiego z wieca w Gelsenkirchen i z Bochum z dnia 6 września r. b., najprzew. ks. Biskup starał się o dwóch zakonników i polecił pośrednio listem z dnia 25 września ks. Bitterowi, żeby o tém uwiadomił obydwóch podpisanych«.

* **W Chicago** zgorzały 2 śpichrze zbożowe wraz z 1,100,000 buszli pszenicy. Szkoda wynosi przeszło 4 miliony marek.

ROZMAITOSCI.

Protestancka władza duchowna w Hanowerze złożyła z urzędu pastora Dreyer w Selsingen i to z następującego powodu: Dreyer powołany został do chorego, aby mu udzielił ostatniéj komunii, którą protestanci przyjmują, jak wiadomo, w obu postaciach. Po drodze zauważył, że zapomniał zabrać z sobą wina. Zamiast atoli wrócić się po nie, kupił po drodze araku i zmieszawszy go z wodą, dał choremu jako komunią! »Swoboda« wolnomyślnych pastorów protestanckich dziwne zaiste wydaje kwiatki.

Cudaczne nazwiska żydowskie. »Wiek« warszawski pisze: Na przedmieściach warszawskich: Powązki, Koło, Wola i Ochota trafia się sporo cudacznych nazwisk żydowskich. I tak: niedawno odbyły się śluby Wolfa Kota z Cają Turkawką i Icka Pochwytnego, handlarza skór, z Cyprą Niedostępną, któréj starsza siostra wyszła za mąż za Moszka Paskudnego. Nadto istnieją nazwiska: Kudłaty, Ponętny, Chytry, a jest nawet na szyldzie sklepiku z żelastwem Hersz Ryzykowny, na szyldzie zaś sklepu bławatnego Josel Pies.

Kraków i jego pamiątki.

(Wspomnienia z podróży.)

Wychodząc z kościoła na lewo, wchodzimy na wielki dziedziniec, zabudowany wokoło. Są to koszary wojska austryackiego, a dawny zamek królów polskich na Wawelu. Wszędzie pełno żołnierstwa różnego gatunku się uwija, wolno jednakże jest zwiedziś część zamku dotykającą do kościoła. Niewiele tam jednakże widzieć można, bo wszystko urządzone po koszarowemu, a nie po królewsku. Wspaniałe ganki na arkach zamurowane, złocenia i malatury odrapane i pobielone wapnem, w pokojach, które dawniéj królowie polscy zamieszkują, są więzienia wojskowe, lazaret, kuchnie itd. Przewodnik pokazuje nam pokój, który miała zajmować królowa Jadwiga i komnatę zwaną »kurzą stopą«. Komnata ta znajduje się w przybudowie na zewnątrz wysuniętéj i tak położonéj, że po zrównaniu dnia z nocą pokazują się tam pierwsze promienie słoneczne. Z tego mówią, że przybyło dnia na »kurzą stopę«.

Obchodząc zewnątrz dziedziniec i baszty zamku, przychodzimy w pobliżu tak zwanéj baszty Tęczyńskich do »smoczéj jamy«. Jest to obszerna jama w ziemi, obecnie opatrzona w silne, żelazne wrota, gdzie wedle podania miał mieszkać straszliwy smok, który niepokoił mieszkańców całéj okolicy. Książę ówczesny, Krakus, zabił podstępem smoka, podrzucając mu barana napełnionego siarką. Jest to tylko podanie, które sięga przeszło tysiąc lat.

Tak z zamku na Wawelu, jak i z jego dziedzińca, który na górze jest położony, śliczny rozlega się widok na cały Kraków, jego rozliczne kościoły, okolicę, a przedewszystkiem na modrą wstęgę Wisły, która płynie tuż pod jego murami, spiesząc hetdaléj w strony też przez lud polski zamieszkałe, ale nie cieszące się taką swobodą, jak tutaj. Tu i język polski i pamiątki tak katolickie, jak i narodowo polskie znalazły choć względną poszanę i są żywym dowodem, że wolny naród polski tak w służbie Kościoła, w obronie ojczyzny, jak i na polu pracy, nauki i sztuki dotrzymał placu wszystkim cywilizowanym narodom Europy, a nawet w niejednym ich prześcignął.

Ceny targowe w Olsztynie.

Z dnia 27 października 1896.

Pszenica	za 200 funtów	13,74—13,85 m.
Żyto	za 200 funtów	10,40—11,22 m.
Jęczmień	za 200 funtów	09,93—12,45 m.
Owies	za 200 funtów	10,33—11,80 m.
Siano	za 200 funtów	04,20—04,60 m.
Słoma pr.	za 200 funtów	03,00—03,40 m.
Kartofle	za 200 funtów	04,00—04,55 m.
Groch biały	200 funtów	11,00—12,50 m.
Wołowina	za funt	00,40—00,60 m.
Wędzoną słoninę	za funt	00,70—00,80 m

Posiadłość,

składającą się z 45 mórg roli, w tem dobra dwusieczna łąka, budynki murowane masyw, pod dachówką, nowa stodoła, wszystko wraz z żywym i martwym inwentarzem jest na sprzedaż za 7 tysięcy marek. Wpłacić trzeba tylko 3 tysiące marek, reszta może zostać na hipotece. Zgłosić się do ekspedycyi »Gazety Olsztyńskiéj.«

Koszyk

znaleziono na rynku maślanym. Kto zgubił niech się zgłosi do drukarni »Gaz. Olszt.«

Wszelkie

towary

tylko w najlepszej dobroci poleca po zniżonych cenach

Otto Gauer Następca,
WARTEMBORK.

We środę, dnia 4 listopada po poł. o 2-giéj sprzedawać będę w oberży p. Struwe w Szomwałdzie z lasu p. Mateblowskiéj w Trękusie **gałęzie i drągi.**

SOWA. zawiadowca.

UWAGA!

W interesie publiczności zwraca się uwagę, że prawdziwe, od 15 lat w użyciu będące i od wielkiéj liczby poważnych profesorów i lekarzy doświadczone aptekarza Ryszarda Brandta pigułki szwajcarskie wskutek nowego niemieckiego prawa o ochronie marek ochronnych noszą etykietę jak obok stojący wizerunek przedstawia.

Dobrowolna sprzedaż.

W **Nowéj Kaletce** na wybudowaniu mam zamiar sprzedać moje gospodarstwo, składające się z 70 mórg roli, w tém 20 mórg łąki i torfu, także około 2 morgi lasu, daléj zabudowanie chałupę, 2 szopy i stodołę, a jeżeli kupujący chce, tak i żywy inwentarz.

Mający chęć kupna mogą się zgłosić u p. **Stankiewicza starszego w Butrynach.**

Dwóch uczni,

chcących się dobrze wyuczyć **kowalstwa,** przyjmę natychmiast w naukę. Dodaję, że dwóch uczni moich dostało już za dobre prace na wystawie robót uczni w Olsztynie dyplom i medal.

J. Tews,

mistrz kowalski i fabrykant powozów
w Szomwałdzie
(Schoenwalde p. Klaukendorf.)

Kalendarze na rok 1897:

Maryański 60 fen., Gońca Wielkopolskiego 60 fen., Piast 50 fen., Nowy Poznański 50 fen., Na ciężkie czasy 25 fen. itp.

Również najrozmaitsze książki do nabożeństwa i czytania

KSIEGARNIA A. Samulowskiego
w Gietrzwałdzie.

Rozwerk,

mało używany jest tanio na sprzedaż. Bliższa wiadomość w ekspedycyi »Gaz. Olsztyńskiéj«.

Magdeburską kapustę kiszoną, Najlepsze świeże śledzie tłuste

poleca

Otto Gauer Następca,
Wartembork.

Kalendarze

na rok 1897:

Maryański - - - - - - - 60 fen.
Gońca Wielkopolskiego - - 60 fen.
Poznański - - - - - - - 50 fen.
Nadwiślanin - - - - - - 25 fen.
Regensburger Marienkalender 60 fen.

poleca drukarnia
„Gazety Olsztyńskiéj“.

Szuka się kupna

posiadłości,

na którą można wpłacić 2 do 3 tysiące marek. Zgłosić się można do ekspedycyi »Gazety Olszt.«

Dwa pojazdy,

półkoszyk i bryczka, są tanio na sprzedaż.

Rudolf Gromelski
w Wartemborku.

Drukiem nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. P.)